

KS. KAZIMIERZ PANUŚ

## **Wkład Karmelitów Bosych w kaznodziejstwo polskie**

Troska o stojące na wysokim poziomie kaznodziejstwo wyraźnie widoczna jest w działalności duszpasterskiej karmelitów bosych od początku ich istnienia w Polsce. Zgodnie z zaleceniami konstytucji głoszone kazanie w każdą niedzielę i święto we wszystkich kościołach<sup>1</sup>. Kazania niedzielne i świąteczne z reguły głosił kaznodzieja zwyczajny (*concionator ordinarius*). Przełożeni, pragnąc, by głoszone przez zakonników słowo Boże stało na wysokim poziomie, zwalniali przez trzy dni przed wygłoszeniem kazania kaznodzieję od wszystkich zajęć wspólnych, z wyjątkiem rozmyślenia. Karmelici mogli również prowadzić kilkudniowe misje w innych kościołach. W czasie wielkiego postu nie wolno im było głosić kazań poza własnym kościołem, chyba że otrzymali na to specjalne pozwolenie przełożonego generalnego lub prowincjała. Każdy młody kapłan, przed otrzymaniem pozwolenia uprawniającego do głoszenia kazań, musiał złożyć przewidziane prawem egzaminy. Cotygodniowe, godzinne „kazusy” umożliwiały stały kontakt z teologią moralną i dawały okazję dla wymiany doświadczeń duszpasterskich.

Zadaniem kaznodziei jest wskazać słuchaczom Jezusa, zachęcić do pójścia w Jego ślady, przyjąć Jego naukę i wprowadzić ją w swoje życie. Kaznodziejski palec, za wzorem św. Jana Chrzciciela, ma wskazać „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata” (J 1, 29). Kaznodzieja nie może w żaden sposób zasłonić sobą Jezusa<sup>2</sup>. Ta pokusa – skierowania uwagi na siebie, a nie na Tego,

---

<sup>1</sup> Wyjątkiem były domów studiów i nowicjatów. Jednakże – jak podkreśla Cz. Gil w *Karmelici bosci w Polsce 1605–1655*, „Nasza Przeszłość”, t. 48 (1977), s. 178 – przepis ten w Polsce nie był zachowywany, gdyż zbyt dużo klasztorów pełniło funkcje domów studiów, żeby można było je zamknąć dla normalnej pracy duszpasterskiej.

<sup>2</sup> Znakomity mówca św. Franciszek Salezy, oceniającym głoszone przez niego słowo, jako „ładne kazanie” odpowiadał: „Nie chciałbym, aby po wysłuchaniu kazania ludzie mówili: Jakież to wielki mówca! Jakąż on ma świetną pamięć! Jaki jest uczony! Jak on to trafnie powiedział! Nato-

który go posłał – stale groziła sługom słowa, także karmelitom. Świadczy o tym list jednego z pierwszych prowincjałów, o. Jana Marii od św. Józefa (Jan Chrzci- cieł Centurioni), kierującego prowincją polską w latach 1620–1625, który upo- minał surowo kaznodziejów, by nie usiłowali błyszczeć na ambonie dowcipnymi, lecz nieużytecznymi pomysłami i przestrzegał przed unikaniem głoszenia kazań z powodu małej liczby słuchaczy lub nieobecności pośród nich ludzi z wyższych stanów<sup>3</sup>.

### Kaznodzieje zwyczajni katedry krakowskiej

Stawianie wysokich wymagań kaznodziejom szybko zjednało karmelitom bosym uznanie u słuchaczy i w krótkim czasie otwarło przed nimi najbardziej prestiżo- we ambony, w tym ambonę katedry na Wawelu, która – mimo stopniowego prze- noszenia w XVII wieku ośrodka władzy do Warszawy – była wciąż pepinięią literatury kaznodziejskiej i przyciągała najlepszych mówców<sup>4</sup>. Ambona wa- welska kierowała swe przesłanie do specyficznego i bardzo wymagającego słu- chacza: do dworu królewskiego, elit władzy, senatorów i uczonych z Akademii Krakowskiej. Odbytającym się w katedrze krakowskiej uroczystościom królew- skim, takim jak koronacje, śluby czy pogrzeby władców towarzyszyła bogata oprawa ceremonialna, godna monarszego majestatu. W części religijnej odpra- wiano uroczystą mszę św. z okolicznościowym kazaniem. Wygłaszane wtenczas epitalamia czy epicedia były często wystąpieniami najwyższej klasy, prawdzi- wymi arcydziełami wymowy.

Pierwszym kaznodzieją zwyczajnym w katedrze krakowskiej (*concionator ordinarius ecclesiae cathedralis Cracoviensis*) z grona karmelitów bosych został w roku 1636 o. Hieronim od św. Jacka (Andrzej Cyrus; 1603–1647)<sup>5</sup>. Znamienne, że wybrał go na to stanowisko biskup Jakub Zadzik i kapituła katedralna po śmierci ks. Sebastiana Nuceryna (1565–1635), który wyjątkowo pięknie wpisał się w krakowskie środowisko katedralne. Ten teolog, pisarz, propagator i pionier na ziemiach polskich kultu i pism hiszpańskiej mistycyki i reformatorki zakonu karmelitów i karmelitanek św. Teresy z Awili, zasłużony tłumacz jej dzieł, obok działalności pisarskiej i translatorskiej, był prawdziwym mistrzem kaznodziejstwa.

---

miast chciałbym, aby mówiono: Jakże piękna jest pokuta! Jakże jest konieczna! Jakiś Ty, Boże mój, dobry i sprawiedliwy!” (list *O kaznodziejstwie* skierowany do nowo wyświęconego abpa Bourges André Frémyot, 5 X 1604).

<sup>3</sup> O. Jan Maria do prowincji, Kraków 10 VII 1624, [w:] *Liber epistolarum*, s. 99.

<sup>4</sup> K. PANUŚ, *Kaznodziejstwo w katedrze krakowskiej*, cz. I: *Od początków do czasów rozbiorów*, Kraków 1995, s. 16 n.

<sup>5</sup> OTTO OD ANIOŁÓW [FILEK], *Duchowość zakonna według nauki ojca Hieronima od świętego Jacka (Andrzeja Cyrusa). Studium historyczno-teologiczne*, Kraków 1965, s. 10.

Dał się poznać jako wyborny i porywający mówca, trafiający do serc i rozumu słuchaczy, pełniąc przez wiele lat obowiązki kaznodziei w katedrze wawelskiej (1611–1635)<sup>6</sup>. Sebastian Nuceryn przyczynił się także do sprowadzenia karmelitanek bosych do Polski i wygłosił kazanie podczas uroczystości instalacji karmelitów bosych w Wiśniczu w roku 1630<sup>7</sup>.

Przejęcie ambony wawelskiej po tak wybitnym kaznodziei nie było łatwe. Niemniej – jak podkreślają współcześni – o. Hieronim od św. Jacka w pełni wywiązał się z tego zadania<sup>8</sup>. „Zajaśniał na ambonie jako żarliwy kaznodzieja” – stwierdza J.S. Pelczar<sup>9</sup>. Godność tę sprawował do śmierci w r. 1647<sup>10</sup>. Wypełniając swe obowiązki, o. Hieronim miał zaszczyt przemawiania podczas koronacji królowej Cecylii Renaty (1637) oraz Ludwiki Marii (1646)<sup>11</sup>. To drugie kazanie ukazało się drukiem, jako: *Sermo in coronatione serenissimae Ludovicae Mariae Poloniae et Sueciae Reginae... habitus in cathedrali ecclesia Cracoviensi*<sup>12</sup>. Współczesny o. Hieronimowi, o. Stefan od św. Teresy, nazywa go *Concionator Apostolicus et doctissimus theologus*<sup>13</sup>.

Te wielkie tradycje kaznodziejów katedry krakowskiej karmelici boski kontynuowali do czasu rozbiorów. Jeszcze w znakomitym opisie kościoła katedralnego z 1792 r. (*Status Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis*) odnotowano, iż w katedrze utrzymuje się *ad praesens* pięciu kaznodziejów. Między nimi jest także jeden „z konwentu XX. Karmelitów Bosych”<sup>14</sup>.

---

<sup>6</sup> H. BARYCZ, *Nuceryn Sebastian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, s. 406. Jak podkreśla K. PANUŚ, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 2: *Kaznodziejstwo w Polsce*, t. 1: *Od średniowiecza do baroku*, Kraków 2001, s. 260–261, współcześni przekazali bardzo dodatnie opinie o jego sztuce kaznodziejskiej. Szymon Starowolski widział w nim „świata sarmackiego ozdobę i drugiego Nazjanzena”, a profesor wymowy Akademii Krakowskiej Jakub Witeliusz w swej mowie pogrzebowej na cześć Nucerynusa (*Lucerna splendens super candelabrum sanctum*, 1635) chwalił jego umiejętność przedstawiania głębokich i poważnych problemów w sposób żywy i przystępny.

<sup>7</sup> E. OZOROWSKI, *Nuceryn Sebastian*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, t. III, s. 236.

<sup>8</sup> Biografowie odnotowują, iż już w dziecięcych latach Jędrzej często naśladował kaznodziejów. Widziano w tym zapowiedź mających się rozwinąć w przyszłości zdolności oratorskich. Zob. *Vita virtutesque*, s. 173; *Vita Authoris*, MFS 1; *Żywot Wielebnego Ojca Hieronima od św. Jacka*, [w:] *Ozdoba Karmelu*, Kraków 1747, cz. III, s. 419; OTTO OD ANIOŁÓW [FILEK], *Duchowość zakonna...*, s. 8.

<sup>9</sup> J.S. PELCZAR, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. II: *Kaznodzieje polscy*, Kraków 1896, s. 182.

<sup>10</sup> W czasie jego nieobecności w Krakowie (np. w latach 1641–1643, kiedy to po założeniu klasztoru w Warszawie kapituła generalna zakonu wyznaczyła go na pierwszego przeora) zastępował go prawdopodobnie o. Mikołaj od Ducha Świętego, który również był kaznodzieją katedralnym. Zob. Estr. XIX 328–329.

<sup>11</sup> CZ. GIL, *Karmelici boski w Polsce 1605–1655*, s. 180–181.

<sup>12</sup> *Varsaviae 1646 in Officina Petri Elert*, k. nlb 8.

<sup>13</sup> CZ. GIL, *Karmelici boski w Polsce 1605–1655*, s. 181.

<sup>14</sup> J. URBAN, *Katedra na Wawelu (1795–1918)*, Kraków 2000, s. 37.

Po rozbiorach większość zakonów, w tym także karmelici bosci, przeżywała ogromne trudności. Zaborcy kasowali klasztory, znosili konwenty, wywozili zakonników. Najlepszą ilustracją rozmiarów dokonanych spustoszeń może być fakt, iż po upadku powstania styczniowego w listopadzie 1864, po 247 latach od swego założenia, przestała istnieć prowincja polska karmelitów bosych<sup>15</sup>. Nic więc dziwnego, iż przeżywający takie trudności zakon nie wydał w Polsce w latach niewoli narodowej wielkich mówców. Można rzec za starożytnymi: *Inter arma silent musae*<sup>16</sup>.

## Kaznodzieje pogrzebowi

Kolejną dziedziną, w której wyraźnie zaznaczyli swą obecność karmelici bosci w dawnej Polsce, było kaznodziejstwo funebralne. Kazania te głosiło i wydawało drukiem wielu ojców.

Wspomniany już Hieronim od św. Jacka (Andrzej Cyrus) upamiętnił się jako kaznodzieja pogrzebowy czterema kazaniami. W roku 1646 przemawiał na pogrzebie Elżbiety Krzepickiej, hrabiny z Tarnowa<sup>17</sup>. Kazanie to składa się z dwóch części. W części pierwszej kaznodzieja przedstawił obraz dobrej żony, która jest „koroną męża”, by następnie w części drugiej stwierdzić, że taką właśnie żoną była zmarła, która kilka lat przed śmiercią nawróciła się z kalwinizmu<sup>18</sup>. Także w roku 1646 o. Hieronim żegnał mową pogrzebową kasztelanę sądecką, Zofię Lubomirską<sup>19</sup>. Tematem głównym tego rozważania uczynił nieuchronność śmierci oraz problemy życia małżeńskiego. W roku następnym przemawiał na pogrzebie Marcjanny Koniecpolskiej<sup>20</sup>. Myślą przewodnią tego kazania uczynił zdanie: „Mądra miała ręce i mądrze nimi pracowała”. W opinii kaznodziei,

<sup>15</sup> B.J. WANAT, *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605–1975*, Kraków 1979, s. 70.

<sup>16</sup> Cycero w dziele *Pro Milone* 4,11 podaje tę myśl w postaci: *Silent leges inter arma* [prawa milczą w czasie wojny].

<sup>17</sup> *Korona małżeńska nad katafalkiem Helżbiety z Podbereska, hrabiny z Tarnowa Krzepickiej... w dzień pogrzebu powieszona... do druku podana... W Warszawie 1645 w Druk. Piotra Elerta*, k. 2, s. 20.

<sup>18</sup> Pewną ciekawostką zawartą w tym kazaniu na s. 10 jest próba udowodnienia przy pomocy tekstów biblijnych, że kobiety nie powinny parać się nauką, a zwłaszcza komentowaniem Pisma Świętego.

<sup>19</sup> *Mądra Thekvita na pogrzebie... Zofii z Dąbrowice Lanckorońskiej kasztelaneki sądeckiej... wystawiona... do druku podana... W Krakowie 1645 w Druk. Andrzeja Piotrkowczyka*, k. nlb. 3, s. 20.

<sup>20</sup> *Kazanie na pogrzebie... Martiany Daniłowicówny Koniecpolskiej w kościele przeclawskim... do druku podane... W Krakowie 1646 w Druk. Wdowy i Dziedziców Andr. Piotrkowczyka*, k. 2, s. 16.

aby być dobrym chrześcijaninem, nie wystarczy jedynie pilnować nabożeństw, ale należy również pracować pożytecznie dla bliźnich. Z 1647 roku pochodzi czwarte kazanie pogrzebowe o Hieronima od św. Jacka wydane drukiem. Zostało ono wygłoszone w warszawskim kościele karmelitów bosych na pogrzebie starościny Lukrecji Grzybowskiej<sup>21</sup>. Jest to typowy panegiryk na cześć żony Jana Grzybowskiego, hojnego dobrodzieja tego klasztoru. Podobnie jak i w innych kazaniach, o. Hieronim lubuje się w łacińskich cytatach z pisarzy starożytnych.

Kazania pogrzebowe rozstawiły również o. Aleksandra od Jezusa (Andrzeja Kochanowskiego; 1618–1667). Z całej jego bogatej działalności kaznodziejskiej zachowały się jedynie wydane drukiem mowy pogrzebowe. Pierwsze znane kazanie o. Aleksander wygłosił 27 lipca 1646 w krakowskim kościele św. Michała, na nabożeństwie żałobnym za Jakuba Maksymiliana Fredrę, referendarza koronnego. Nosi ono tytuł: *Jednorożec zacny i starodawny*<sup>22</sup>. Zmarły był blisko związany z karmelitankami bosymi, zwłaszcza z klasztorem przemyskim. „Pańską fundacją nie tylko mury wystawiwszy, ale też wiecznem czynszem na doroczne wyżywienie opatrzywszy” – chwalił zmarłego kaznodzieja<sup>23</sup>. W czasie pogrzebu tego dobroczyńcy zakonu w kościele karmelitów bosych w Przemyślu (3 IX 1646) przemawiał również o. Aleksander. Kazania te rozpoczęły serię mów pogrzebowych tego wybitnego oratora karmelitańskiego. W r. 1648 o. Aleksander wystąpił w Brzeżanach na pogrzebie Katarzyny Sieniawskiej, podczaszyny koronnej z kazaniem: *Gniazdo dwojakiej wyniosłości*<sup>24</sup>. 14 lipca 1649 przemawiał na pogrzebie Stanisława Lubomirskiego, w kościele Zbawiciela w Wiśniczu<sup>25</sup>, mocno podkreślając ofiarność zmarłego na fundacje religijne, zwłaszcza na rzecz karmelitów bosych; 3 maja 1649 na pogrzebie Jana Fredry, sędziego ziemskiego przemyskiego, w kościele karmelitów bosych w Przemyślu<sup>26</sup>; 13 listopada tegoż roku w Stobnicy, na pogrzebie Barbary Lanckorońskiej, córki Stanisława Lanckorońskiego, wojewody braclawskiego<sup>27</sup>; 6 kwietnia 1650 na pogrzebie Jana Mikołaja Daniłowicza, podskarbiego wielkiego koronnego, w kościele karmelitanek bosych pw. Niepokalanego Poczęcia w Lublinie<sup>28</sup>; dwa dni później w kościele

<sup>21</sup> *Złota gwiazda sphaerze swej oddana na pogrzebnym kazaniu... Lukrecji Guldensternownej Grzybowskiej, warszawskiej, kamienieckiej etc. starościny, w kościele warszawskim Ojców Karmelitów Bosych... W Krakowie 1646 w Druk. Wdowy i Dziedziców Andrzeja Piotrkowczyka, k. nłb. 2, s. 20.*

<sup>22</sup> *Jednorożec zacny i starodawny*, Kraków 1652, s. 5–20.

<sup>23</sup> Tamże, s. 17.

<sup>24</sup> *Gniazdo dwojakiej wyniosłości*, Kraków b.r.

<sup>25</sup> *Rzeka do swego się początku wracająca...*, Kraków 1649.

<sup>26</sup> *Jednorożec zacny i starodawny*, s. 38–55. Wszystkie trzy mowy pogrzebowe poświęcone Fredrom zostały wydane razem.

<sup>27</sup> *Plastr miodu od śmierci pożarty...*, b.m.r.

<sup>28</sup> *Niebieskie planety górnym oddane sphaerom...*, Kraków, b.r. Daniłowicz był fundatorem tego klasztoru.

karmelitów bosych, również w Lublinie, na pogrzebie Mikołaja Gniewosza, starosty radomskiego<sup>29</sup>; 10 maja tego roku w kościele św. Szczepana w Krakowie, na pogrzebie Mikołaja Korycińskiego, kasztelana bieckiego<sup>30</sup>.

Sprawy kościelne i religijne poruszył o. Aleksander w kazaniu wygłoszonym na nabożeństwie żałobnym za biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego<sup>31</sup>, urządzonym przez karmelitów bosych w kościele św. Michała w Krakowie 20 X 1657<sup>32</sup>. Kaznodzieja stwierdza, że najważniejszym obowiązkiem biskupa jest pośrednictwo między Bogiem i ludźmi, a więc sprawy religijne, nie zaś polityka. Biskup krakowski dbał o swoją diecezję. „Nie trzeba było za Dworem gonić, nie trzeba było po puszczech, na łowach szukać, tuś go zawsze przy katedrze w pośrodku trzodki swojej znalazł, jako prawdziwego pasterza”. Chwałę Gembickiego, kaznodzieja piętnował równocześnie biskupów-dworaków, nie rezydujących w swoich diecezjach i nie dbających o nie, co sprzyja rozwojowi herezji. Biskup Gembicki dobrze przysłużył się również ojczyźnie. W razie potrzeby służył jej własnym majątkiem. Podczas wojny szwedzkiej dochował wierności królowi i innych do tego zachęcał. Trzeba pamiętać, że kazanie to było głoszone dwa miesiące po ustąpieniu Szwedów z Krakowa. Pochwała wierności i potępienie zdrajców (nie tylko heretyków) były więc bardzo na czasie.

Kazania pogrzebowe Aleksandra od Jezusa powstały w epoce baroku, który lubował się w przesadnym panegiryzmie, wyszukanych i dziwacznych porównaniach, napuszonym stylu, rubasznych conceptach, nadmiernym używaniu cytatów z pisarzy starożytnych<sup>33</sup>. Te wszystkie cechy ówczesnego kaznodziejstwa można znaleźć, jakkolwiek w formie umiarkowanej, w kazaniach o. Aleksandra. Same okoliczności zmuszały mówcę do pewnego panegiryzmu. Trudno było bo-

<sup>29</sup> *Mężna śmierć, mężnego żywota płód, w wielmożnym JMCI P. Mikołaju z Oleksowa Gniewoszu, pogrzebnym kazaniem opisana*, Kraków b.r.

<sup>30</sup> *Topór na podcięcie wyniosłych Cedrów...*, Kraków 1653.

<sup>31</sup> *Wizerunek Pasterza dobrego...*, Kraków 1658.

<sup>32</sup> Jak podkreśla H.E. WYCZAŃSKI w swojej monografii *Biskup Piotr Gembicki 1585–1657*, Kraków 1957, s. 348–349, Gembicki był przyjacielem i dobrodziejem karmelitów. Jeszcze jako biskup przemyski patronował ich pierwszej fundacji w Warszawie i po wprowadzeniu ich w r. 1639 na Krakowskie Przedmieście pierwszy u nich odprawił mszę św. Odtąd stale otaczał się karmelitami; byli jego spowiednikami i nawet na towarzysza podróży do Rzymu obrał sobie karmelitę, o. Szymona od św. Pawła. Wielką miłość biskupa do zakonu karmelitańskiego sławili jego liczni panegirysty, z których najtrafniej ją określił profesor krakowskiej Akademii ks. Stanisław Temberski, pisząc, że „biskup tak był przywiązany do krakowskiego klasztoru św. Michała karmelitów, że często z braćmi św. Teresy śniadał, wieczerzał, o duchownych rzeczach rozprawiał, pobożne ćwiczenia co roku u nich odprawiał, brata Andrzeja (bpa łuckiego) i nepota Wawrzyńca (kanonika krakowskiego) u nich pochował. Podobnie serdeczny stosunek łączył Gembickiego z krakowskimi karmelitankami u św. Marcina. Po śmierci biskupa karmelicy z wdzięczności wystawili mu pomnik w kościele św. Michała. W pierwszym dniu pogrzebu Gembickiego – 18 X 1657 – podczas solennych egzekwii wygłosił mowę żałobną inny karmelita bosy Marinus Mroskowski.

<sup>33</sup> J.S. PELCZAR, *Zarys dziejów kaznodziejstwa...*, s. 186–193.

wiem w kazaniu pogrzebowym ganić zmarłego, nawet gdyby na to zasłużył. O. Aleksander rozróżniał dwa rodzaje panegiryzmu: wychwalanie cnót zmarłego i wychwalanie kogoś z racji jego bogactwa, pochodzenia itp. Pierwszy typ panegiryzmu uważał za słuszny, drugi za bałwochwalstwo<sup>34</sup>. O. Aleksander od Jezusa należał do cenionych kaznodziejów epoki. Jego barokowe kazania, mimo napuszonych tytułów, cechuje język czysty i podniosły, nie ma tam nadmiaru makarozmów, a sam kaznodzieja zwalczał także przesadny panegiryzm w kazaniach<sup>35</sup>.

Zastępujący o. Hieronima od św. Jacka na ambonie katedralnej w Krakowie o. Mikołaj od Ducha Świętego przemawiał na nabożeństwach żałobnych odprowadzanych za trzy wielkie matrony: Zofię Lubomirską (Wiśnicz 1636), Annę Lubomirską (Kraków 1639)<sup>36</sup> oraz księżnę Annę Ostrogską (Jarosław 1636)<sup>37</sup>. Pierwsza z nich była żoną fundatora Wiśnicza, a druga matką. Ostatniej dużo zawdzięczali jezuita i benedyktynki jarosławskie. Styl wszystkich kazań jest napuszony, przeładowany cytatami, zwłaszcza z autorów starożytnych. Kaznodzieja w szczególny sposób podkreśla hojność zmarłych i ich rodzin na cele religijne.

Z czterech mów żałobnych o. Anioła od św. Teresy, najciekawsze jest kazanie wygłoszone na pogrzebie Stanisława Grudzińskiego w kościele poznańskim karmelitów bosych (15 II 1651)<sup>38</sup>. Kazanie jest pochwałą męstwa oraz miłości do ojczyzny zmarłego i jego rodziny, która zawsze wiernie służyła sprawom bezpieczeństwa kraju. Stefan Grudziński – zdaniem mówcy – służył ojczyźnie z obowiązku, a nie dla pieniędzy. „On raczej Koronie dawał, gdy jej chorągwie stawiał, nie od niej brał”. Dwa lata później o. Anioł przemawiał na pogrzebie wdowy po Stefanie Grudzińskim, Annie z Kościelecka<sup>39</sup>.

Szersza analiza niedocenianych dotąd mów funeralnych pokazuje, jakie cnoty podkreślano przy tworzeniu rysów owych słownych portretów pośmiertnych, jak orator modelował w panegiryku uwiecznianą dla potomnych postać, jakie wzorce królowały w świecie idealizujących obrazów kreujących sylwetkę zmarłego. Mowy te z konieczności koncentrowały się na problematyce śmierci oraz – zgodnie z przyjętym powszechnie zwyczajem – w mniejszym lub większym stopniu były panegirykami na cześć zmarłego i jego rodziny. O druku

---

<sup>34</sup> *Niebieskie planety*, s. 14. Por. także: K. MECHERZYŃSKI, *Historia wymowy w Polsce*, t. 3, Kraków 1860, s. 273–285. Wszyscy ci autorzy bardzo pozytywnie wyrażają się o kazaniach o. Aleksandra.

<sup>35</sup> J. DUCHNIEWSKI, *Kochanowski Andrzej*, [w:] EK, t. IX, k. 259–260.

<sup>36</sup> Kazanie to zostało wydane osobno pt. *Wielka matrona polska...* Kraków b.r. oraz w zbiorze *Trzy matki...*

<sup>37</sup> Wszystkie trzy kazania zostały wydane w zbiorze *Trzy matki, urodzeniem, pobożnością, potomstwem ozdobione*, Kraków 1639 i po raz drugi w r. 1644.

<sup>38</sup> *Zbrojny mocarz śmiercią od mocniejszego Boga zwyciężony*, Poznań b.r.

<sup>39</sup> *Strzała śmierci z ziemi zebrana*, Poznań 1652. O. Anioł przemawiał także na pogrzebie Aleksandra Myszkowskiego (Lublin 1650) oraz na egzekwiach Mikołaja Daniłowicza, dobrodzieja karmelitanek lubelskich (Lublin 1650).

kazania nie decydowała jego wartość, ale chęć przypodobania się rodzinie zmarłego, najczęściej dobrodzieja klasztoru.

Kazania pogrzebowe kreśliły często obraz całkowicie odmienny od rzeczywistego. Wyraźną rozbieżność między tym, co pragnie udowodnić kaznodzieja, a opiniami współczesnych o zmarłym widać choćby w kazaniu pogrzebowym poświęconym Karolowi Franciszkowi Korniaktowi, którego kaznodzieja karmeliński Bonawentura od świętego Stanisława (Stanisław Frezer; 1638–1687), w kazaniu *Prezent znamienitych cnot heroicznych dzieł wielmożnego Jego Mości Pana Karola Franciszka na Białobokach, Żorawicy Korniakta Niebu od śmierci oddany*<sup>40</sup>, przedstawia jako idealnego syna ojczyzny, który życie poświęcił służbie Rzeczypospolitej, narażając się na utratę majątku, a następnie na śmierć<sup>41</sup>. Autor nie szczędzi też uwag na temat starożytnego pochodzenia bohatera oraz jego wielkich i ścisłych koligacji z największymi rodami Rzeczypospolitej, wśród których wymienia m.in. Ossolińskich, Dzieduszyckich, wreszcie Bełżeckich, z których wywodziła się małżonka zmarłego. Konfrontacja jednak z tym, co wiadomo o Karolu Franciszku Korniackie, pozwala zauważyć, że portret zmarłego został nieco spreparowany. Aczkolwiek większość informacji jest prawdziwa, to niechlubne momenty biografii zostały pominięte, a pozostała reszta reinterpretowana na korzyść zmarłego. Na przykład fakt, że prowadził zaciętą i niszczącą ziemię przemyską wojnę ze swym szwagrem Mikołajem Ossolińskim nie znalazł odzwierciedlenia w kazaniu. Także starożytność rodu Korniaktów budzić musiała wątpliwości, skoro jeszcze dziadek Karola Franciszka znany był jako najbogatszy wprawdzie, ale jednak mieszczanin lwowski, który za nabycie tytułu szlacheckiego musiał zapłacić niekorzystnym małżeństwem z niezbyt zamożną szlachcianką, Dzieduszycką. Pośrednio przez to na Korniakta miała spłynąć starożytność rodu Dzieduszyckich, a po części Ossolińskich, z którymi Korniaktowie spowinowacili się przez żonę ojca Karola Franciszka, Konstantego. Należy jednak przyznać, iż w kazaniu o Bonawentury od św. Stanisława na plan pierwszy wysunięte zostały rzeczywiste zasługi Karola Franciszka Korniakta dla Rzeczypospolitej, takie jak obrona ziemi przemyskiej podczas powstania Chmielnickiego. Zasługi rycerskie w kazaniach pogrzebowych były zresztą zawsze eksponowane,

---

<sup>40</sup> *Prezent znamienitych cnot heroicznych dzieł wielmożnego Jego Mości Pana Karola Franciszka na Białobokach, Żorawicy Korniakta Niebu od śmierci oddany kazaniem pogrzebnym w Przemysłu przez Wielbnego ojca Bonawenturę od świętego Stanisława karmelity bosego, roku 1672, dnia 4 miesiąca kwietnia za pozwoleniem zwierzchności duchownej w Lwowie w drukarni Jakuba Mościckiego.*

<sup>41</sup> S. BACZEWSKI, *Propagandowa rola szlacheckiego pogrzebu z XVIII wieku w świetle kazań pogrzebowych*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 211–212.



stanowiąc zasadniczą część etosu, przynajmniej w odniesieniu do męskich członków stanu szlacheckiego<sup>42</sup>.

Warto także podkreślić, iż barokowe kazania pogrzebowe miały pewną ustaloną strukturę<sup>43</sup>. Nie ma się więc co dziwić, iż kaznodzieje karmelitańscy byli jej wierni. Po wyliczeniu historycznych przodków, których można by określić mianem protoplastów, zwykle wyliczano skrupulatnie tych członków rodu, którzy aktualnie lub w nieodległej przeszłości sprawowali ważne funkcje duchowne i świeckie. Dzięki takiemu zabiegowi, kaznodzieja dowodził, że zmarłemu należy się ten sam udział w prestiżu, który przynależał innym noszącym dany herb. Wyliczenia przodków kończyły się zwykle przypomnieniem o obecnie żyjących członkach rodu, bezpośrednimi zwrotami do nich i ich uniżonymi pochwałami, przez co ujawniał się zasadniczy cel kazania pogrzebowego: nie pochwała zmarłego, ale pochwała jego rodu, a pośrednio obecnych na pogrzebie, a przez to utrwalenie w świadomości słuchaczy ich znaczenia i uczynienie go oczywistym. Ten akurat cel był niezależny od rzeczywistej pozycji danej rodziny, zlecającej kazanie pogrzebowe. Zawsze chodziło o to samo, o uświadomienie innym własnej wielkości. Co prawda Aleksander od Jezusa także i w tym temacie podkreślał, iż powoływanie się na męstwo przodków nie przyda się na wiele, jeśli ich potomkowie nie idą w ich ślady. „Mężni byli przodkowie w boju, niechajże i młode oliwki rosną, *ut substituantur*, żeby ich miejsce zastępując, za całość Rzeczypospolitej krwi i żywota nie żalowali, żeby nieprzyjacielskim wojskom odpór mężnie dawali”<sup>44</sup>.

Zespół czynników, przynoszących zaszczyt szlachcicowi, nie zmienił się i w XVIII wieku. Tak więc kaznodziejstwo pogrzebowe eksponowało pewne wątki o charakterze ideologicznym. Należały do nich pochwała herbu, pochwała rodu, pochwała szlachectwa i rycerskiego etosu, może nie realizowanego nawet w praktyce, ale za to wciąż podawanego do wierzenia. Przeszłość służyła jego twórcom jako uzasadnienie terażniejszości, a same kazania stawały się swoistymi komentarzami do programów artystycznych katafalków, które na swój własny sposób wyrażały rodową pychę. Utrwalanie pozytywnego wizerunku rodu w opinii szlacheckiej to, jak się wydaje, jeden z zasadniczych celów *pompa funebris*. O ile kosztowna i bogata oprawa pogrzebu służyła prostej manifestacji potęgi ma-

---

<sup>42</sup> Z podobnym zabiegiem mamy do czynienia w kazaniu o. Bonawentury o typowo barokowym tytule: *Połów do wieczności dwóch jednoroźców w sławnym zwierzyńcu ich mościów PP. Fredrów do śmierci złowionych... Karola z Pleszewie Fredra starostę krosińskiego i jej mości pani Joanny Snopkowskiej chorążynę latyczewskiej rodzonych. Przy wspólnym ich mościów pogrzebowym akcie w kościele w Przemyślu WW. OO. Karmelitów Bosych kazaniem ogłoszony przez... We Lwowie 1671 w Druk. M. Jakuba Mościckiego, k. nlb. 12.*

<sup>43</sup> D. PLATT, *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Wrocław 1992.

<sup>44</sup> *Jednorożec zacny*, s. 45.

terialnej, to kaznodziejstwo pogrzebowe miało na celu dodanie tejże potędze dodatkowego, ideologicznego wsparcia. Dodać też należy, że w kazaniach pogrzebowych trudno dostrzec większą różnicę, związaną z ekonomiczną pozycją zmarłego: zarówno te, które należą do tak zwanej średniej szlachty, jak i te, które pozostały po magnatach, wyrażają zbliżone treści, odzwierciedlając swoistą jednolitość światopoglądu w obrębie stanu<sup>45</sup>.

## Walka z wadami narodowymi i troska o dobro Rzeczypospolitej

Należy przyznać, iż kaznodzieje karmelitańscy potrafili w wielu kazaniach pogrzebowych uwrażliwić słuchaczy na szereg ważnych spraw politycznych i społecznych. Swoje kazanie *Mężna śmierć, mężnego żywota płód, w wielmożnym JMCI P. Mikołaju z Oleksowa Gniewoszu* nazywa o. Aleksander od Jezusa dyskursusem, a więc rozważaniem, można by rzec debatą nad doniosłymi zagadnieniami<sup>46</sup>. Sprawy bowiem poruszane na ambonie dotyczyły wielu palących problemów społecznych.

### *Troska o zgodę między wyznaniem*

Jedną z nich było przywrócenie jedności i zgody między wyznaniem chrześcijańskimi. Służyć temu miało Colloquium Charitativum – spotkanie katolików, luteran i kalwinistów, zwołane w roku 1645 przez króla Władysława IV do Torunia<sup>47</sup>. Stanowiło ono próbę osiągnięcia jedności przez konfrontację poglądów; choć nie przyniosło spodziewanych rezultatów, wzbudziło szacunek dla duchowych i politycznych przywódców Polski, dając początek swoistemu praktycznemu ekumenizmowi<sup>48</sup>.

<sup>45</sup> S. BACZEWSKI, *Propagandowa rola szlacheckiego pogrzebu...*, s. 215–216.

<sup>46</sup> ALEKSANDER OD JEZUSA [ANDRZEJ KOCHANOWSKI], *Mężna śmierć, mężnego żywota płód, w wielmożnym JMCI P. Mikołaju z Oleksowa Gniewoszu, pogrzebnym kazaniem opisana*, [w:] *Wybór mów staropolskich*, wybrał i opracował B. Nadolski, Wrocław – Kraków 1961, s. 304.

<sup>47</sup> Inicjatywa spotkania wyszła od biskupów polskich uczestniczących w synodzie warszawskim (1643), którzy wystosowali list do dysydentów Korony, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Prus Książęcych z prośbą o przybycie do Torunia 10 X 1644 w celu odbycia rozmów; listy zapraszające wystosował również Władysław IV.

<sup>48</sup> E. PISZCZ, *Spory wokół „Wyznań wiary” na toruńskim Colloquium Charitativum w 1645 roku*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. XXII, z. 4: 1975, s. 175–183; TENŻE, *Colloquium Charitativum*, [w:] EK, t. III, k. 546–547. W Colloquium wzięło udział 76 teologów: 27 teologów luteranckich, którym przewodniczył prof. z Wittenbergi J. Hülsemann, 24 teologów kalwińskich i braci czeskich z kasztelanem chełmskim Z. Gorajskim jako przewodniczącym oraz 25 teologów katolickich na czele z biskupem żmudzkiem J. Tyszkiewiczem. Regulamin, nadany przez króla,

Diecezję krakowską reprezentowało sześciu teologów katolickich, w tym aż dwóch karmelitów bosych: Hieronim od św. Jacka i Aleksander od Jezusa. Uczestniczyli oni w imieniu bpa Piotra Gembickiego. Hieronim od św. Jacka przedstawił w swej pracy *Idea Colloquii Charitativi cum dissidentibus Thorunii anno Domini 1645 indicti* (Kraków 1646) problemy sporne między protestantami i katolikami. Problemy zgody wyznaniowej i dążenia do jedności chrześcijan rozważał także w kazaniach. Uważał bowiem, że „odrodzenie w nabożeństwie” przyniesie korzyści nie tylko katolikom: „Błogosławieni wszyscy miłosierni co się [...] nie tylko za wierne chrześcijany i domowe modlą, ale zgoda za wszystkie co ich gdziekolwiek schodzi z świata”, albowiem „godni poganie i żydzi, i heretycy, i wszyscy niezbożni, aby ratunek od chrześcijan przy skonaniu mieli, a oświeceni od Boga wzięwszy prawdę poznali, abo więc aby im żywota przedłużenie ku upamiętaniu zjednali”. Należy modlić się za tych, którzy odrzucili prawdziwą wiarę nie tylko ze względu na ich życie wieczne, ale też przez wzgląd na efekty doczesne, gdyż – jak twierdził Hieronim od św. Jacka – „gdy tacy ludzie od błędu do prawdy za miłosierdziem Pańskim przychodzą i do prawdziwej wiary katolickiej nawracają się, dziwnie w nich łaska Boża operuje tak, że wiele oziębłych katolików w ferworze i w pobożności przechodzą”<sup>49</sup>.

Narastanie niechęci do protestantów znacznie wzrosło w Polsce po „potopie” szwedzkim. Wtedy to Aleksander od Jezusa wyraża się o nich z dużą dozą pogardy. W kazaniu na nabożeństwie żałobnym po śmierci bpa P. Gembickiego stwierdza: „Owe heretyckie syrenki, które się... z rozkoszną swoją bez postów i umartwienia odzywają wiarką”<sup>50</sup>. Są oni nie tylko szkodliwi dla Kościoła, ale także dla państwa. W czasie „potopu” zdradzili ojczyznę, popierając protestancką Szwecję. Całość i szczęście Rzeczypospolitej zasadza się na całości Kościoła katolickiego i jedności wiary. Męstwo daje tylko katolicka wiara. Heretycka wiara „niewieściuchami czyni”<sup>51</sup>.

---

zalecał objąć wszystkie kontrowersyjne sprawy 3 przewodami: w pierwszym należało dokładnie zbadać doktrynę każdej ze stron, w drugim – rozważyć jej prawdziwość lub błędność, w trzecim – przedyskutować sprawy sporne, które mogłyby powstać w zakresie praktyk i obyczajów. Wyznania wiary przedłożone przez strony wywołały długotrwałą dyskusję, dotyczącą głównie źródeł objawienia Bożego i kryterium ustalenia właściwego sensu Pisma Świętego; debaty i dyskusje nie doprowadziły do porozumienia. Ostatnia (36.) sesja odbyła się 21 XI, po czym oficjalny protokół został podpisany przez katolików i kalwinistów. Mimo zakazu królewskiego każda ze stron ogłosiła protokół z Colloquium Charitativum. Przyczyną niepowodzenia toruńskiego Colloquium Charitativum były przede wszystkim różnice dogmatyczne oraz uwarunkowania społeczne. Najbardziej pojednawczo nastawieni byli kalwiniści i bracia czescy; doktrynalnie nieprzejednani okazali się luteranie. Przebiegiem Colloquium Charitativum interesowano się w całej Europie.

<sup>49</sup> HIERONIM OD ŚW. JACKA [A. CYRUS], *Korona małżeńska nad katafalkiem* [...] *Elżbiety z Tarnowa*, Warszawa 1645, s. 16.

<sup>50</sup> *Wizerunek Pasterza dobrego...*, Kraków 1658, s. 6.

<sup>51</sup> ALEKSANDER OD JEZUSA [A. KOCHANOWSKI], *Mężna śmierć...*, s. 317.

*Walka z pychą i przerostami ambicji szlachty*

Kaznodzieje karmelitańscy dostrzegali, że wprowadzenie bogactwa i zaszczyty są często wielką przeszkodą do życia zgodnego z chrześcijańskim wzorcem, niemniej jednak „nie królestwa, nie dostatki, nie wsi drogę zagradzają do wiecznego wesela, ale ambicja i wyniosłość serca”. Pokora nie tylko nie poniża szlachcica, ale jest dowodem jego autentycznej wielkości, głosił Hieronim od św. Jacka. „Komu zacność jego wrodzona, próba tego pokora: łatwiej się taki, który *securus magnetudinis suae*; pewien będąc, że mu pokora nie ujmie zacności jego”<sup>52</sup>.

Ze szczególną siłą uderzał o. Aleksander w przekupność sądów szlacheckich. Żeby sprawę wygrać w sądzie, trzeba mieć dużo pieniędzy, a nie rację po swojej stronie. Bo „nie jednemu u sądu dać trzeba. Trzeba kancelarystom za pracę, woźnemu za relację, trzeba sędziemu jakom pokazać; i pani sędziny trzeba, bo przez nie u sądów wskórasz...”. Sędziowie są podobni do kobiet kręcących bieliznę: każda kręci w swoją stronę. „Kręcą jurystowie i tak i owak sprawią, i która by się za jeden termin skończyć mogła, oni ją dylacjami, apellacjami zwłoczają; na co: żeby z cudzych mieszków pieniądze wyżełi i póki tam co czuć będą, poty będą sprawę kręcić...”<sup>53</sup>.

W obliczu śmierci wszyscy są równi. Ona każdego dosięgnie. „Nie dla tego bezpieczeni bądźcie, żeście się herbowymi otoczyli Rycerzami, Murami, Lwami, Lampartami, Rzekami, Toporami... Tych samych waszych herbowych klejnotów na zgubę waszą zażywa; waszemi Toporami was podcina i trumnę wam buduje”<sup>54</sup>. Trzeba szukać innego zabezpieczenia. Jest nim życie cnotliwe, życie przynoszące korzyść bliźnim i ojczyźnie<sup>55</sup>.

W Polsce nie brak ludzi, „którzy by męstwem, nauką, rozsądkiem mogli Rzeczpospolitą ratować, których jednak w Rzeczpospolitej nie znać...”<sup>56</sup>. Niestety, w swoim postępowaniu kierują się oni egoizmem, a nie troską o dobro państwa. Potrafią oni tylko brać z dóbr państwowych, ale trudno im dać coś ze swego na potrzeby ojczyzny.

*Wołanie o odwagę i męstwo*

W roku 1650 karmelita bosy Aleksander od Jezusa, w kazaniu na pogrzebie Mikołaja Gniewosza, wytyka szlachcie poszukiwanie wygody i zniewieściałość. Gdzie się podziąło męstwo przodków, gdzie się podziął honor rycerski, zmuszający do trwania na polu walki? Młode pokolenie jest inne. Dlaczego? Jest to skutek

<sup>52</sup> HIERONIM OD ŚW. JACKA [A. CYRUS], *Złota gwiazda...*, s. 15 n. Zob. R. KOŚCIELNY, *Rzeczpospolita Oskarżanych Narodów*, Szczecin 2003, s. 79.

<sup>53</sup> *Niebieskie planety*, s. 22–23.

<sup>54</sup> *Topór na podcięcie*, s. 10.

<sup>55</sup> *Tamże*, s. 9.

<sup>56</sup> *Niebieskie planety*, s. 11.

złego wychowania. Drogę do męstwa otwiera rycerskie ćwiczenie od młodości, a nie rozpieszczenie niewieście. Kaznodzieja widzi w tym niepokojący sygnał na przyszłość. Bowiem „kto się przyzwyczaił w bławaciech chodzić, temu przykro będzie potem kirys na sobie nosić; kto głowę sobolami z młodu odziewał, temu potem na głowie będzie szyszak ciężyły; kto ręki do pracy z młodu nie przyzwyczaił, tego twardy u pałasza urazi fordyment<sup>57</sup>. Owi zaś, którzy młodość swoje w niewczasach wojennych trawia, którzy w kwitnącym wieku pieszczoł żadnych nie znają, mają stąd *robur et decus*. Bo im nieciężko będzie zbroje i szyszaki dźwigać, nieciężko włożone z młodych lat członki dla nieśmiertelnej sławy na różne narażać niebezpieczeństwa”<sup>58</sup>.

Pasmo klęsk, które spadło na Rzeczpospolitą pod koniec lat czterdziestych XVII wieku, zmusiło do dokonania rozrachunku z tą niedawną, ale nadal w swoich skutkach aktualną, przeszłością. Nawiązując najwyraźniej do „plugawieckiej hańby”, Aleksander od Jezusa stwierdził: „Nie dziwujcie się, chrześcijanie moi, kiedy widzicie całe wojska bez żadnej uciekające pogoni [...]. Zachwiana od wiatru trzcina abo chyższym impetem lecaący deszcz szum jaki uczyni, aż oni mniemając, że okrzyk tatarski, ledwie się za Wisłą ostoją. Nie dziwujcie się, mówię, że ci waleczni Jakubowie polscy i mężni uciekają Dawidowie, *fugiunt, quia legem fugerunt*”<sup>59</sup>.

Szukając zaś przyczyn tej nadpłochliwości, zakonnik wskaże na grzech: „Lada postrach ich rozpłoszy, kiedy Boga z serca przez grzech wyrzucili. Trudno się albowiem ten ma przed nieprzyjacielem ostać, który nieprawość jaką na duszy czuje, gdyż – jakom z Hieronima św. powiedział – *nostris peccatis barbari fortes fiunt* – nasze grzechy, nasze złości, nasze nieprawości sił pogaństwu przeciwko nam dodawają”<sup>60</sup>.

Teza, że Bóg odbiera odwagę grzesznikom, nie była nowa, ale jakże znamienna w kontekście czasu, w którym była głoszona – Bóg każe za grzechy łekiem<sup>61</sup>.

### *Obrona uciskanego chłopca*

W kazaniach karmelitańskich z okresu I Rzeczypospolitej na czoło wysuwają się też wystąpienia w obronie chłopów pańszczyźnianych. Podkreślano ciężką dolę poddanych. „Patrzcie jeno, czym skarbne naładowane wozy, jak tam wiele we-

<sup>57</sup> Nie całkiem dosłowny przekład cytatu z św. Hieronima (*Epistola ad Heliod.*) pióra samego kaznodziei; *kirys* – zbroja napierśna; *fordyment* – blacha okrywająca głowicę pałasza.

<sup>58</sup> ALEKSANDER OD JEZUSA [A. KOCHANOWSKI], *Mężna śmierć...*, s. 308.

<sup>59</sup> „...uciekają, ponieważ przykazania pomijali”.

<sup>60</sup> ALEKSANDER OD JEZUSA [A. KOCHANOWSKI], *Mężna śmierć...*, s. 315.

<sup>61</sup> R. KOŚCIELNY, *Rzeczpospolita Oskarżanych Narodów*, s. 108–109.

szło z ubogich skwierkiem<sup>62</sup> i płaczem; obaczcie, czym osadzone rydwany, jako tam niejedne Bersabeę za wojskiem wiozą<sup>63</sup> – podkreślał Aleksander od Jezusa. Ten sam autor nie widział jednak niczego złego w ówczesnym podziale stanowym. Uważał, że jest on czymś naturalnym. Podobnie jak każde ciało składa się z różnych członków, pracując dla dobra ogólnego, tak wszystkie stany Rzeczypospolitej winny pracować dla pożytku państwa. Chłopów nazywa „nogami Rzeczypospolitej”, ponieważ „pracą swoją wszystko ciało Rzeczypospolitej dźwigają”. Dostatki, splendory i bogactwa warstw wyższych są dziełem „pracowitej ręki chłopą”<sup>64</sup>. Nawet „same najaśniejszego Majestatu splendory... dźwiga ręka pracowita chłopka”, a pomaga jej „zbrojna żołnierska, mądra senatorska...”<sup>65</sup>.

Niepokój budził jednak w kaznodziejach fakt, iż ta sama Rzeczpospolita, która przypuszczała do klejnotu szlacheckiego nawet Tatarów i Żydów (a więc wyznawców innych religii), poddanych chrześcijańskich traktowała jak bydło, uzurpując sobie nad nimi władzę absolutną, a nawet prawo karania śmiercią. Karygodne relacje z poddanymi prowadziły do powstań i buntów. Chłopi upomnieli się o swoje prawa. Stąd Aleksander od Jezusa, zwracając się do szlachty, mówił: „Nie dziwujcie się, panowie wojskowi, że teraz przed chłopstwem oprzeć się nie możecie. Darliście chłopów, chłopci też wam żywot wydzierają. Oni nie mogli się zostać przed wami w chałupie, wy się przed nimi ostać nie możecie w obozie. Wyście im rzeczy po komorach rabowali, a oni je wam z waszych odbierają skarbnych wozów. Wyście ich kurki i bydło w ciągnięciu płaszali, a oni was teraz w potrzebie płaszają<sup>66</sup>. I jako Saula Amalecyta dokonał<sup>67</sup>, tak was wasze wydzierstwa i krzywdy do takiej niesławy i upadku ostatecznego prowadzą. Tak serce grzech odejmuje i męstwa tam być nie może, gdzie nieprawość panuje”<sup>68</sup>.

Tak więc w swych wystąpieniach kaznodziejskich najwybitniejsi kaznodzieje karmelitańscy włączali się żywo w dyskusję nad naprawą Rzeczypospolitej i uzdrowieniem jej z trapiących ją chorób. W tym kontekście do rangi paradoksu urasta fakt, że w okresie oświecenia karmelici, obok franciszkanów i dominikanów, stali się obiektem krytyki i uznani zostali za *zakonników sarmackich*. Niektórych z nich odnajdujemy na kartach *Monachomachii* księcia-biskupa warszawskiego Ignacego Krasickiego. Nieprzypadkowo potem owi *sarmaccy braciszczowie* związali się z konfederacją barską, ożywioną ideałami sarmatyzmu, patriotyczną niewątpliwie i pobożną, ale wrogą dysydemtom i po szlachecku niechętną mieszczanom i chłopom. Dopiero w ostatnich latach przed utratą niepod-

<sup>62</sup> *Skwierk* – utyskiwanie, płaczliwe narzekanie.

<sup>63</sup> ALEKSANDER OD JEZUSA [A. KOCHANOWSKI], *Mężna śmierć...*, s. 315.

<sup>64</sup> *Jaśnie Wielmożny Stanisław na Potoku Potocki*, s. 4.

<sup>65</sup> *Niebieskie planety*, s. 9.

<sup>66</sup> Obraz pomsty ludu podczas powstania Chmielnickiego; *potrzeba* – wojna.

<sup>67</sup> Tzn. o śmierć przypisał.

<sup>68</sup> ALEKSANDER OD JEZUSA [A. KOCHANOWSKI], *Mężna śmierć...* s. 316.

ległości zmienił się stosunek do działalności zakonów uprawiających nauczanie i duszpasterstwo popularne i masowe, uważanych do tej pory za nieoświecone: dostrzeżono w nich i doceniono pietyzm dla tradycji religijnej i patriotycznej.

### Kaznodziejstwo niedziel, świąt i jubileuszy

Do całości dokonań kaznodziejów z grona karmelitów bosych należy dołączyć zwykłą pracę duszpasterską, na którą składały się kazania niedzielne, świąteczne i okolicznościowe. Kazania niedzielne i świąteczne z reguły głosił kaznodzieja zwyczajny (*concionator ordinarius*). Tematyka tych kazań nie jest znana. Możemy się jedynie domyślać, że były to homilie, kazania poświęcone świętym oraz nauce dogmatycznej i moralnej Kościoła. Źródła wspominają o zbiorach kazań niedzielnych Hieronima od św. Jacka<sup>69</sup> oraz Aleksandra od Jezusa<sup>70</sup>. Kazania te jednak nie zachowały się do naszych czasów.

Wielu dobrych kaznodziejów karmelitańskich nie wydawało jednak swych kazań. Stąd też trudno jest dzisiaj rzec cokolwiek o ich stylu kaznodziejskim. Jeżeli wierzyć kronikarzowi wiśnickiemu, o. Paweł Szymon, przedwcześnie zmarły w roku 1650, był najlepszym mówcą w prowincji. Nie wydano jednak drukiem żadnego z jego kazań. Opinią wybitnego mówcy cieszył się u współczesnych o. Andrzej od Jezusa (Andrzej Brzechwa; 1584–1640). Przemawiał nie tylko w języku polskim, ale również po łacinie, hiszpańsku i włosku. Jednakże kazań swoich nie wydawał drukiem; nie zachowały się także ich rękopisy<sup>71</sup>.

Karmelici włączali się także w rytm wielkich uroczystości, jak chociażby w wielkie jubileusze roku świętego, wygłaszając kazania typu misyjnego, których celem było przede wszystkim wzywanie do pokuty i zyskiwania odpustów, a tematyka skoncentrowana była na fundamentalnych prawdach chrześcijaństwa. Na tym tle wyróżnia się jubileusz roku 1776. Jego zadaniem, zgodnie z wolą papieża, miało być przeciwdziałanie zgubnym wpływom epoki, szerzenie pobożności i prawdziwej pokuty, tymczasem – zgodnie z tendencjami oświeceniowymi – głoszone także kazania wyjaśniające, jak piekarz powinien piec chleb, młynarz mleć mąkę, a rolnik uprawiać pole<sup>72</sup>. Walenty od Młodzianków podczas uroczystości jubileuszowych w katedrze lwowskiej w październiku 1776 roku wygłosił

<sup>69</sup> OTTO OD ANIOŁÓW [FILEK], *Duchowość zakonna...*, s. 24–25.

<sup>70</sup> Jak podkreśla Cz. Gil w książce *Karmelici bosy w Polsce 1605–1655* (s. 226), wiadomo, że Aleksander od Jezusa głosił również i inne kazania, a nawet przygotowywał wydanie tychże w trzech tomach. Niestety nie doszło do tego, a manuskrypt – przechowywany w wieku XVII w Archiwum Prowincji – zaginął.

<sup>71</sup> B. SMYRAK, *Brzechwa Andrzej*, [w:] EK, t. II, k. 1122–1123; Cz. Gil, *Karmelici bosy w Polsce 1605–1655*, s. 211–215.

<sup>72</sup> L. ROGIER, G. DE BERTIER DE SAUVIGNY, J. HAJJAR, *Historia Kościoła*, Warszawa 1987, s. 92.

dziewięć *Kazań jubileuszowych* (Berdyczów 1780). Są wśród nich typowe kazania jak: *O słowie Bożym*, *O spowiedzi*, *O krzywdzie bliźniego*, *O zgorzeniu*, *O odpuszczeniu nieprzyjaciółom*, *O jałmużnie* i *O wierze*, ale także *O czytaniu książek*, *O zatwardziałości serca*. Jest to odbiciem tendencji oświeceniowej w poruszanej wówczas problematyce<sup>73</sup>.

## Zakończenie

Przedstawiony powyżej wkład karmelitów bosych w kaznodziejstwo polskie ma charakter przyczynkarski i nie wyczerpuje całości poruszanej problematyki. Niemniej jednak już w tym świetle można bez cienia przesady stwierdzić, iż w ciągu minionych 400 lat swej działalności w Polsce karmelici bosci wnieśli w kaznodziejstwo polskie znaczący wkład. Był on szczególnie widoczny w pierwszym stuleciu ich obecności w Polsce. Prześladowania, jakie wywołała niewola narodowa oraz I i II wojna światowa odbiły się negatywnie na działalności zakonu, także tej kaznodziejskiej. Jednakże po II wojnie światowej znacznie rozszerzył się zakres działalności duszpasterskiej karmelitów bosych. Podjęli oni katechizację i pracę parafialną, rekolekcje, misje krajowe i zagraniczne, grupy modlitewne, prowadzą Instytut Duchowości w Poznaniu i Krakowie<sup>74</sup>.

Należy życzyć, aby kolejne dziesięciolecia działalności karmelitów bosych w Polsce charakteryzowały się tym dynamizmem, który cechował pierwszą połowę XVII wieku, czas znakomitego rozwoju. Niewątpliwie w ocenie przyszłych pokoleń 2. połowa XX wieku spotka się z dużym uznaniem jako kontynuacja najpiękniejszych tradycji rozwoju zakonu. Na to jednak potrzeba większej perspektywy czasowej. Tymczasem życzę, aby także współcześnie karmelici wydawali wielkich kaznodziejów, zdolnych zachwycić wszystkich pięknem Chrystusowej Ewangelii.

<sup>73</sup> J.S. PELCZAR, *Zarys dziejów kaznodziejstwa...*, s. 307–308; A. JOUGAN, *O kazaniach jubileuszowych polskich. Szkice historyczno-homiletyczne*, Lwów 1902, s. 123–126.

<sup>74</sup> CZ. GIL, *Karmelici bosci*, [w:] EK, t. VIII, k. 819.